

Czwartek 13 października 2016

Wieniawski.pl

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
15th International Henryk Wieniawski Violin Competition



nr 5

ISSN 978-83-942260-3-9

ONI ZAGRAJĄ W DRUGIM ETAPIE!



Mone Hattori, Hanna Asieieva, Anna Malesza, Maja Sýrnicka, Amelia Maszońska, Richard Lin, Alexander Kuznetsov, Vasyl Zatsikha, Arsenis Selalmazidis, Shiori Terauchi, Celina Kotz, Jung Min Choi, Ryosuke Suho, Yuna Toki, Veriko Tchumburidze, Luke Hsu, Robert Łaguniak, Eva Rabchevska, Amalia Hall, Maria Kouznetsova, Bomsori Kim, Vera Lopatina, Maria Włoszczowska, Yukino Nakamura, Semion Gurevich, Seiji Okamoto

Felieton na dziś

ZNACZENIE KLAWISZA

KONRAD MIELNIK

Pierwsze konkursowe decyzje jury już zapadły. Wiemy kto gra dalej. Wiemy kto wraca do domu. Teoretycznie zatem powinienem zastanowić się przynajmniej, czy owe decyzje pokrywają się z moimi choćby oczekiwaniami, bo przecież rozbieżności w tej kwestii bywają zawsze. Teoretycznie jednak, bo w praktyce – i przy okazji konkursu skrzypcowego właśnie – chciałbym poświęcić chwilę pianistom. Konkurs skrzypcowy bez pianistów jest praktycznie niemożliwy. Jak zagrać sonatę Beethovena, Brahmsa czy Bartóka bez fortepianu? O mniejszych formach nie wspomnę. Pianistów zwykle zauważa się, kiedy coś popuszczają, a przecież dzięki nim i z ich udziałem rodzą się niekiedy prawdziwe kreacje. Pianistów na poznańskim konkursie jest wielu. Dwóch albo lepiej dwoje oficjalnych i gości. Od samego początku jestem pod wrażeniem pianistów polskich. Wymienię w kolejności alfabetycznej poczynając oczywiście od damy: Hanna Holeksa, Michał Francuz – to owi oficjalni – i Marcin Sikorski. Dołączyłbym do tego zacnego grona jeszcze jedną osobę. To grająca z Marią Włoszczowską Sophia Rahman. O pozostałych, szczególnie kilku paniach, chciałbym zapomnieć. Nazwisk nie będę wymieniał. Spuśćmy po prostu na to zasłone miłosierdzia. Każdy widział i słyszał albo raczej nie słyszał... skrzypka oczywiście. Ale po kolei. W programie pierwszego etapu mamy sonatę Beethovena. Jeśli popatrzymy w oryginał partytury, to przeczytamy: *Sonata per il Piano-forte ed un Violino obbligato*. Wyjaśnia to wiele. Podkreśla wagę tej partii, która nie sprowadza się li tylko do samego akompaniamentu. Nie lubię zresztą takiego określenia. To od samego początku kameralistyka najwyższej próby. Jak oni pięknie współpracują. Jak potrafią podkreślić artystyczne wizje skrzypka. To po prostu wartość dodana i podziwiam ich za to. ■



Fot. AS

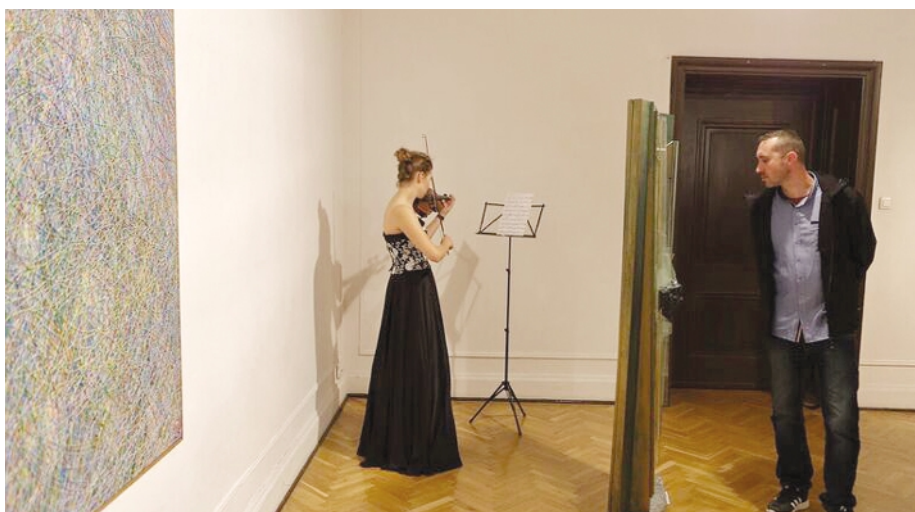
Zobaczyć dźwięk z Profilu

Konkursowi skrzypcowemu od pierwszego dnia towarzyszy wystawa „Zobaczyć dźwięk” w Centrum Kultury Zamek (Galeria Profil w historycznej części Zamku), która skupia wiele różnorodnych, niekiedy zaskakujących form rozumienia zjawiska, jakim jest muzyka.

– Jest to wystawa prac artystów z Wielkopolski, którzy poszukują różnych form wizualizacji dźwięku. To niełatwe zadanie zrealizowali za pomocą malarstwa abstrakcyjnego, realistycznego, grafiki i rzeźby – zdradza Martyna Nicińska z CK Zamek.

W efekcie, w trzech niewielkich salach możemy zobaczyć wiele interpretacji jednego hasła, opartych na różnych technikach artystycznych, m.in. miedzioryt *Improwizacje* Grzegorza Kaczmarskiego, rzeźby *Muzyka* Anny Krzymańskiej i *Idol* Andrzeja Kołodziejczyka, instalację *Łąki Łan* Julii Kaczmarczyk-Piotrowskiej czy – jedną z ciekawszych prac na wystawie – przestrzenny obraz *4 piły, a szczególnie jedna piła, ta z Nienawiszcza* oczywiście Piotra C. Kowalskiego.

Wystawa będzie czynna do 29 października. (AS)



TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA
WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

Gazeta Konkursowa **Wieniawski.pl**

WYDAWCA:

Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu
ul. Świętosławska 7, 61-840 Poznań,
tel.: 61 852 26 42, fax: 61 852 89 91

DRUK: Hemigraf Poznań

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Banaszak, Andrzej Chylewski,
Stefan Drajewski (red. naczelny), Adam Olaf Gibowski, Dorota Juszczyk,
Magdalena Mateja, Małgorzata Pawłowska,
Kamilla Placko-Woźnińska (red. prowadząca), Anna Solak, Marek Zaradniał
ZDJĘCIA: Leszek Zadoń

KOREKTA: Małgorzata Pawłowska | TŁUMACZENIE: Beata Brodniewicz
PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Zbigniew Cieśliński Media Druk

Muzyka jest zawsze i wszędzie

Z jurorem **Ilyą Gringoltsem** rozmawia Andrzej Chylewski.

Moje pierwsze pytanie dotyczy Pana rodziny, muzycznych korzeni. Więc jakie one były?

Moja rodzina nie była do końca związana z muzyką, nikt nie zajmował się nią profesjonalnie. Związek z muzyką polegał na chodzeniu na koncerty, kupowaniu płyt i tym podobnych. W tym znaczeniu muzyka zawsze była obecna w domu. Nawet, jeśli znajdowała się tylko w tle. Na przykład moi rodzice poznali się na koncercie symfonicznym London Symphonic Orchestra.

Dlaczego na początku pana życia pojawiła się muzyka, a nie inna pasja?

Wszystko zaczęło się bardzo wcześnie. Rodzice zajmowali się mną bardzo poważnie i ewentualne dyskusje nie wchodziły w grę. Ale z pewnością mogło się to wszystko potoczyć inaczej. Teoretyzując – z pewnością byłyby to kierunki humanistyczne, na przykład kino, historia, literatura... Ale to tylko teoretyczne rozważania.

Czy teraz, gdy przeżył Pan część życia, zetknął się z określonymi ludźmi i miałyby możliwość powtórnego wyboru drogi życia, to dokonałby Pan jakiejś zmiany?

Zawsze wybiera się raz tak, raz inaczej, bo drugi raz nie można wejść do tej samej rzeki.

Rozmawiamy w trakcie konkursu, więc trudno uciec od tej tematyki. Czy dla muzyki konkursy są dobre czy nie?

Tak jak wszystko w życiu nie jest proste, czyli dobre albo złe. Dla jednego konkurs będzie dobry, dla kogoś innego nie. Generalnie rzecz ujmując, młodzi ludzie poprzez konkurs mogą się pokazać na estradzie, potem w telewizji i internecie, obejrzy ich wielu ludzi, a to dla nich wydaje się bardzo ważne.

Arcadi Volodos, fenomenalny pianista, powiedział mi kiedyś, że jego dokonania są najlepszym dowodem na to, że można osiągnąć wyżyny umiejętności i popularności, nie uczestnicząc w żadnym konkursie. Czy naprawdę możliwa jest kariera muzyczna bez laurów konkursowych?

Ależ oczywiście. Wystarczy popatrzeć na tych, którzy dziś występują na estradach. Jest wśród nich sporo takich artystów, którzy nigdy nie brali udziału w żadnym konkursie. Ale też są tacy, którzy wygrali niejedyn konkurs i zniknęli z afiszy. Jest wiele sposobów na robienie kariery. Są tacy choćby, którzy



odchodzą od formuły solowej i wchodzą w kameralistykę, jeszcze inni zajmują stanowiska koncertmistrzów w orkiestrach. Znam przypadki wielkich zwycięstw konkursowych i potem pełnej nieobecności oraz takie, że uczestnik konkursu nie doszedł do finału, ale w innym miejscu i czasie wskoczył na wyższą półkę, zyskał popularność i renomę.

Jest Pan znany z sympatii do muzyki współczesnej, na swej drodze spotkał Pan dzieła takich twórców jak Peter Maxwell Davies, Augusta Read Thomas czy Michael Jarrell. Który zapadł w Pana pamięci najmocniej?

Wszyscy. Najważniejszą rzeczą dla mnie jest granie dobrej muzyki. Ona może być nowa, współczesna, może być stara. To nie ma znaczenia. Jest to dla mnie zawsze proces interaktywny, kontakt z muzyką w fazie początkowej. Wystarczy spojrzeć na to co rozbrzmiewało w salach koncertowych sto lat temu, co było wówczas współczesne, więc pojęcie co jest współczesne i co interesujące, jest absolutnie względne.

Pytanie to zadałem w związku z Pana dokonaniem w dziedzinie wykonania historycznych, innymi słowy muzyki dawnej...

Nie było dużo tych dokonań.

A temat Fińskiej Orkiestry Barokowej (FiBO), temat nośny w Poznaniu z racji wielkiego zainteresowania właśnie muzyką dawną?

Zaczął się od przyjaciela Antti Tikkanena, solisty i koncertmistrza tego zespołu, oraz projektu zagrania *I Koncertu skrzypcowego* Niccolò Paganiniego na strunach jelitowych i w oryginalnej tonacji. Koncert odbył się w Helsinkach i wypadł bardzo dobrze. Pojawił się już nowy, kolejny projekt.

Jest jeszcze Gringolts Quartet...

To bardzo, bardzo ważna dla mnie sprawa. Wymaga ogromnie dużo pracy i tyleż samo myśli, przemyśleń. A przecież praca w kwartecie to sprawa wielkiego wydatku energii z jednej strony, z drugiej – wielkiej intymności w czasie prób w jednym pokoju. Ale kiedy jest rezultat na estradzie, to wówczas rodzi się coś niemal nierealnego.

Co jest takiego frapującego w roli jurora, w roli sędziego dokonań młodych skrzypków?

To, że z niecierpliwością czeka się na chwilę zadziwienia i... ona nadchodzi. Słuchasz trzydziestki razy i nagle za trzydziestym pierwszym razem to jest to, czego dotychczas nie słyszałeś.

Co robi Ilya Gringolts, kiedy wokół niego nie ma muzyki?

Muzyki nie może nie być. Muzyka jest zawsze i wszędzie. Ale mówiąc poważnie mam mnóstwo zajęć. Mam rodzinę, dzieci. Też grają – jedno na skrzypkach, drugie na fortepianie. Lubię kino, zawsze jest co poczytać. Wolnego czasu nie mam... ■

SONATY WCZORAJ, SONATY DZISIAJ



Bomsori Kim z Korei Południowej.

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIEWICZ

Od czwartku najważniejszą pozycją repertuarową II etapu konkursowych zmagani będą sonaty – do wyboru z repertuaru romantycznego, późnoromantycznego i dwudziestowiecznego. Na liście kompozycji sonatowych nie ma dzieł Beethovena, albowiem znalazły się one w etapie I. Uczestnicy zagrali jedną z części przygotowanych Beethovenowskich sonat, przy czym jury najczęściej opowiadało się za otwierającym cykl allegrem sonatowym. To, w moim przekonaniu, pomysł znakomity, ponieważ już podczas pierwszej prezentacji młodych skrzypków musieli oni pokazać, jak radzą sobie z rozumieniem klasycznej formy, jak kształtują najważniejsze parametry rozwoju dzieła, jak kontrastują materiał tematyczny, jak budują kulminację związane z pracą przetworzeniową. Pozostałe pozycje przesłuchań I etapu takich możliwości nie dawały, będąc sprawdzianem innych predyspozycji i umiejętności kandydatów: sprawności technicznej w kapryśkich, uchwycenia specyficznego, salonowo-wirtuozowskiego tonu muzyki Wieniawskiego, malowania dźwiękami obrazów w kompozycjach Szymanowskiego, ukazania indywidualnego gustu muzycznego w dowolnym utworze, który mógł być bardzo tradycyjną muzyką w dziełach Ernsta i Milsteina, przykładem języka brzmieniowego I połowy XX wieku u Ysaÿe'a, czy przejawem najnowszych środków wyrazu muzycznego u Pendereckiego.

Najczęściej wybieranymi sonatami Beethovena były: III – *Es-dur* op. 12, V – *F-dur* op. 24, VII – *c-moll* op. 30 nr 2 i VIII – *G-dur* op. 30 nr 3. W środę przed południem aż trzykrotnie

PIĄTKA NA PIĄTKĘ



Kończąca pierwszą sesję Maria Włoszczowska po pięciu latach wraca na konkurs.

JACEK HAWRYLUK, POLSKIE RADIO

Mam kłopot z I etapem. Jest zbyt długi. Doceniam fakt wymieszania repertuaru – Beethovena, który ma uporządkować myśli i wprowadzić odrobinę choćby formalnego rygoru ze skrzypcowymi fajerwerkami z późniejszych epok. Pół recitalu to jednak dla wielu skrzypków zbyt wiele. W połowie ich prezentacji wiemy niemal wszystko: komu ufamy i dajemy kolejną szansę, a do kogo przekonać się w dalszych etapach będzie trudno. Jurorzy czują to doskonale. No, ale słuchamy...

Pod tym względem wtorkowe przedpołudnie było jednak zaskakujące, bo wyrównane i dające możliwości, w miarę konkretnych, porównań. Właściwie każda z pięciu pań miała to „coś”, co powodowało, że słuchałem ich z dużym zainteresowaniem. Bomsori Kim z Korei Południowej miała w sobie jakąś przedziwną pewność (ale wcale nie irytującą), że wszystko wie najlepiej. Ułożona i muzykalna, pewna siebie, lubiąca estradę. Rosjanka Vera Lopatina, studiująca także w Paryżu, jest typem introwertycznym. Nieco wycofana, zamknięta, ale przez to wciągająca. Skrzypce i fortepian to jej świat – dobra kameralistka (i rozumie na czym polega rytm poloneza). Nie krzyczy, ale mówi szeptem. I gra na paryskim instrumencie, Gand et Bernardel z 1886 roku, o szlachetnym brzmieniu.

Japonka Haruka Nagao była przeciwieństwem Rosjanki: potrafiła solidnie „przyłożyć” smyczkiem. Słychać, że jest ograna w dużych salach. W *Źródle Aretuzy* wolałbym więcej skupienia i gry kolorami

prezentowana była właśnie *Sonata G-dur*. Mnie najbardziej zafrapowała propozycja japońskiej skrzypaczki Haruki Nagao z uwagi na niezwykłą urodę dźwięku. Zresztą ten walor jej występu ujawnił się także w kreowaniu *Źródła Aretuzy* Szymanowskiego, zwłaszcza przy różnicowaniu poszczególnych członów utworu. Z kolei w interpretacji *VIII Sonaty* przez Bomsori Kim z Korei Południowej uderzył mnie wielki spokój, a jednocześnie bardziej wyraziste zaakcentowanie treści ekspresji dzieła. W tym samym utworze zagrany przez przedstawicielkę Japonii Chihiro Kitadę były styl, elegancja, wdzięk.

Rosjanka Vera Lopatina spośród sonat Beethovena wybrała V, utrzymaną w tonacji *c-moll*. Podobała mi się szlachetna wymiana muzycznej energii i doskonałe porozumienie artystyczne pomiędzy skrzypaczką i pianistą – Michałem Francuzem, przy czym warto podkreślić, że akurat ten aspekt konkursowych dokonań nie zawsze jest satysfakcjonujący.

Po raz drugi startująca w poznańskim konkursie Maria Włoszczowska, jako jedyna w I etapie zagrała *X Sonatę G-dur* op. 96. Niestety swoim pomysłem na Beethovena mnie nie zafrapowała, grając dosyć bezbarwnie, bez niezbędnej w tym dziele energii. Jak gdyby na przekór swojemu instrumentowi, bądź co bądź Guarneriemu! ■

(tej od Lopatiny), ale trudno odmówić Japonce techniki. Choć jej *Kaprysu* nr 1 op. 10 „nie zauważyłem” – zniknął zmielony maszynką do mięsa.

Kolejna Japonka, Chihiro Kitada, połączyła cechy poprzednich Azjatek. Muzyczna, opanowana, o czytelnej intonacji. Zapamiętam jej *Wariacje na temat własny* – wprowadzicie z drobnym bałaganikiem, ale jakieś takie bardzo jej, osobiste, przeżyte.

Kończąc pierwszą sesję Maria Włoszczowska po pięciu latach wraca na konkurs. Skoro podjęła taką decyzję, celuje w I nagrodę. Doskonale pamiętam ją z roku 2011: trochę zagubioną, próbującą nawiązać rywalizację z czołówką. Wtedy się nie udało. Od tego czasu w jej życiu artystycznym wiele się zmieniło, studiowała m.in u Maxima Vengerova w Londynie. Włoszczowska ma ładny dźwięk (kolejny dawny instrument w tej sesji – Pietro Guarneri da Mantua 1715), gra bardzo świadomie, słyhać, że wszystko ma doskonale przemyślane i ułożone (dobry Beethoven, *X Sonata G-dur* op. 96). Tuż przed dźwiękiem czuć u niej „głowę”. Tyle tylko, że brakuje jej luzu, swobody, oderwania od „kreski takowej”. Czy to wystarczy na finał? Nie wiem. Na pewno na drugi etap. Nie lubię bawić się w takie zgadywanki, ale nie zdziwiłbym się, gdybym z wszystkimi paniami spotkał się w drugim etapie. ■

SEIJI OKAMOTO – MOCNE ZAMKNIĘCIE I ETAPU

ADAM OLAF GIBOWSKI



Seiji Okamoto został obdarzony fenomenalnym słuchem i wrażliwością.

Pierwszy etap jubileuszowej 15. edycji Konkursu Wieniawskiego dobiegł końca. Cztery dni pasjonujących przesłuchań za nami. W popołudniowej sesji zaprezentowało się czterech skrzypków, dwoje Azjatów, Polka i Rosjanin. Zaczę od ostatniego recitalu, który zagrał Seiji Okamoto. Mimo młodego wieku (22 lata) to muzyk okrzepły i doświadczony. Ma na swoim koncie wiele sukcesów, w tym I nagrodę na 19. Międzynarodowym Konkursie im. J. S. Bacha w Lipsku. W kilka godzin po koncercie trudno orzec, która z interpretacji skrzypka wypadła najlepiej, bo każda wydawała się arcyciekawa i na wysokim poziomie. Zaczniemy jednak ocenę występu od stwierdzenia podstawowych faktów. Seiji Okamoto został obdarzony fenomenalnym słuchem i wrażliwością, a do tego operuje znakomitą techniką skrzypcową, co można było zauważyć od pierwszych taktów *VII Sonaty na skrzypce i fortepian c-moll* op. 30 Ludwiga van Beethovena, w której to artysta czarował bogatą paletą barw, pięknym *legato* i znakomitą korespondencją z fortepianem. Równie zjawiskowo wypadł *Kaprys* nr 4 op. 10 Henryka Wieniawskiego, noszący podtytuł „*Le staccato*”. To był nie tylko wielki popis techniki, ale i ogromnej wirtuozerii czulej na trudne przebiegi, także na barwę i rodzaj dźwięku. Wielkie brawa należą się również za wyko-

nanie *Źródła Aretuzy* Karola Szymanowskiego, którego chyba żaden z uczestników nie wykonał z tak wielką autentycznością emocji. Na taką szczerą artystyczną nie mogła pozostać nieczuła publiczność w Auli UAM, która nagrodziła skrzypka rzeszyscy brawami, ktoś krzyknął „bis!”

Ciekawie zaprezentowała się Polka Anna Orlik, która urzekła mnie swoją interpretacją *Romansu D-dur* op. 23 Karola Szymanowskiego, który był bardzo zmysłowy, nokturnowy, o erotycznym wręcz charakterze. Czasami zawodziła intonacja, ale i tak był to jeden z lepszych występów wczorajszego wieczoru.

Rozpoczynająca popołudniową serię przesłuchań Yukino Nakamura z Japonii miała dość nierówny występ. Raz zachwycała miękkim jasnym dźwiękiem, innym razem wpadała w duże tarapaty intonacyjne. Dobrze w jej wykonaniu wypadła *VI Sonata* Ysaÿe'a, która była pełna muzycznej perwersji i sugestywności.

Niestety, bardzo słabo wypadł Rosjanin Semion Gurevich, który właściwie cały czas walczył z problemami intonacyjnymi. Wielka szkoda, ponieważ grając *VII Sonatę c-moll* op. 30 Beethovena raz po raz pokazywał, że potrafi wydobyć wiele ekspresji. Czuję się zaskoczony występem Gurevicha, ponieważ dzień wcześniej służyłem jego próby i nic nie wskazywało na taki bieg wydarzeń. ■



POCZET SKRZYPKÓW WEDŁUG DOROTY JUSZCZYK

Najwięksi, najwybitniejsi, najlepsi (2)

Węgier Józef Joachim (1831-1907) też mógłby bez obaw spróbować się z Paganinim, jednak miał 9 lat, kiedy Maestro odszedł. Joachima bardzo prędko uznano za jednego z najwybitniejszych skrzypków w dziejach wiolinistyki. Samemu Brahmsowi pomagał rozwiązać problemy techniczne przy komponowaniu *Koncertu Skrzypcowego D-dur*.

Napisał nawet dodatkowe kadencje wirtuozowskie. Jego pierwszym nauczycielem był Stanisław Serwaczyński (1781-1859), solista i koncertmistrz Opery Budapeszteńskiej. Ten sam, który

uczył również kilkuletniego Henryka Wieniawskiego (1835-1880), który potem mając ledwie jedenaście lat z pierwszą nagrodą i Złotym Medalem kończy Konserwatorium Paryskie. Lada moment zostanie okrzyknięty wielkim, wybitnym... po prostu geniuszem skrzypiec. W 1850 roku kończy jeszcze z wyróżnieniem studia w klasie kompozycji (ma piętnaście lat!). Trzydzieści następnymi wypełni mu podróże i koncerty na całym świecie, praca pedagogiczna w Petersburgu i Brukseli oraz komponowanie. Z powodu dolegliwości sercowych i nadmiernej otyłości w ostatnich latach życia koncertował na siedząco.

I Joachim, i Wieniawski byli również doskonałymi pedagogami. Uczniem Józefa Joachima w Berlinie był m.in. Bronisław Huberman (1882-1947), nie tylko jeden z największych skrzypków XX wieku, ale także wielki propagator idei Zjednoczonej Europy. Wygłaszał na ten temat odczyty i dużo o tym pisał. „Wirtuoz skrzypiec” Bronisław Huberman wymyślił też i doprowadził do powołania jednej z najlepszych na świecie orkiestr – Filharmonii Izraelskiej. Szkoda tylko, że w tragicznych okolicznościach, kiedy to wyrzuceni przez nazistów z niemieckich orkiestr żydowscy muzycy schronili się w Palestynie. Huberman na całym świecie zbierał na to pieniądze, a pierwszy koncert w 1936 roku poprowadził sam Arturo Toscanini.

Z kolei jednym z najwybitniejszych uczniów Henryka Wieniawskiego był *Eugène Ysaÿe* (1858-1931). Belgijski skrzypek, kompozytor i szef orkiestry. Jako dziecko graniem na skrzypkach wspierał rodzinny budżet. Przypadkowe spotkanie z wielkim skrzypkiem i kompozytorem Henri Vieuxtemps'em otwarło mu drzwi do Konserwatorium w Liège, a następnie Brukseli, gdzie właśnie został uczniem Henryka Wieniawskiego. Ysaÿe już w wieku dwudziestu jeden lat odbył międzynarodowe *tournée*, po którym okrzyknięto go wybitnym wirtuozem. Mimo ciągłych kłopotów ze zdrowiem nieustannie koncertował, na przykład w 1905 roku tylko w Stanach Zjednoczonych dał 120 koncertów. Przez kilka lat był też szefem orkiestry w Cincinnati. Przyjaźnił się z wieloma wybitnymi artystami, którym dedykował swoje wirtuozowskie utwory na skrzypce. A jego przyjaźń z królową Elżbietą Belgijską zaowocowała powstaniem w Brukseli w 1937 roku Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego imienia Ysaÿe'a (od 1951 roku konkurs nosi imię Królowej Elżbiety).

Jego pierwszym triumfem w 1937 roku był Dawid Ojstrach (1908-1974). Ojstrach w Związku Radzieckim był doceniany, nagradzany i odznaczany. Bardzo dużo koncertował, ale nie w krajach zachodnich – na to długo nie było zgody. Do USA wypuszczono go dopiero w 1955 roku. Odbył tam triumfalne *tournée*, zaprzyjaźnił się z Isaakiem Sternem. Ojstrach był człowiekiem o ogromnej wiedzy, powszechnie lubianym i podziwianym, a także uwielbianym przez swoich uczniów ze względu na legendarną dobroć i niesłychane poczucie humoru. Zaś z powodu mistrzowskiej gry i sposobu bycia obwołano go „Królem Dawidem”. Zmarł nagle w Amsterdamie po całym dniu prób z orkiestrą Concertgebouw. ■

REKLAMA

wynalazek:
ropa naftowa
chemicznej
celu

Aby skutecznie kształtować lepsze jutro, potrzebujemy trwałych i solidnych fundamentów.

Fundacja PGNiG kontynuuje dzieło zapoczątkowane przez swojego patrona, wybitnego przedsiębiorcę, wynalazcę lampy naftowej i ojca przemysłu naftowego, a jednocześnie wielkiego społecznika i patriotę **Ignacego Łukasiewicza**.

Podążając jego śladami, Fundacja PGNiG prowadzi działalność edukacyjną, szczególnie w zakresie nauk podstawowych i technicznych, wspiera inicjatywy kulturalne i sportowe, angażuje się w ochronę dziedzictwa narodowego.

Wyjątkowym projektem realizowanym przez Fundację jest program **Rozgrzewamy Polskie Serca**, którego celem jest przywrócenie pamięci historycznej oraz działania na rzecz wspólnoty Polaków i polskiej historii. To także liczne projekty edukacyjne, działania w obszarze kultury i pomoc konkretnym osobom, które z uwagi na swój talent i osiągnięcia w różnych sferach życia zasługują na szacunek, wsparcie i podziw.

rozgrzewamypolskieserca.pl

 FUNDACJA
PGNiG

ROZGRZEWAMY
POLSKIE SERCA
Fundacja PGNiG

Pieniądze, skrzypce w depozycie, koncerty – w sumie 39 nagród

Najbardziej ekscytujące dla młodych skrzypków są oczywiście konkursowe nagrody. Ta główna wynosi 30 tys. euro. Oprócz tego, jak na każdym konkursie, pojawiło się także wiele nagród pozaregulaminowych. Jest ich 39, ale lista nie jest zamknięta. Zdarzało się bowiem w poprzednich konkursach, że w ich trakcie zgłaszały się osoby i instytucje będące fundatorami kolejnych nagród.



Ważna jest nagroda ufundowana przez Maxima Vengerova w postaci lekcji mistrzowskich u niego



MAREK ZARADNIAK

Przyjrzyjmy się niektórym nagrodom pozaregulaminowym. Ewa i Włodzimir Kamirscy (polscy muzycy mieszkający od lat w Australii) przeznaczili 15 tys. dolarów dla najmłodszego finalisty konkursu. 10 tys. euro to nagroda Neo Classic Japan dla najlepszego uczestnika z Japonii. Nagroda ta wiąże się z nagraniem płyty. 4000 dolarów to stypendium Fundacji Miasta Poznania dla najlepszego Wielkopolanina, a 3000 euro wynosi nagroda przyznawana przez Kapitułę Krytyków. Tyle samo warte są nagrody Jury Młodych oraz Polskiego Radia za najpiękniej wykonany kaprys Henryka Wieniawskiego. 10 tys. złotych

to nagroda publiczności, a 1500 euro to nagroda Wandy Wiłkomirskiej za najpiękniejsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego. 1000 euro wynosi nagroda Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego za najlepsze wykonanie koncertu Henryka Wieniawskiego.

Wśród nagród są także oddane na rok w depozyt laureatom skrzypce uznanych lutników z kolekcji Michaela Guttmana, Floriana Leonharda i od Nippon Violin Co. Te ostatnie dostanie najlepszy uczestnik Konkursu Wieniawskiego z Japonii wskazany przez Maxima Vengerova.

Ważna jest też nagroda ufundowana przez Maxima Vengerova w postaci lekcji mi-

strzowskich u niego. Aż 21 nagród pozaregulaminowych to koncerty. Są wśród nich m.in. nagrody Melbourne Symphony Orchestra oraz dyrygenta, maestro Long Yu, w postaci koncertu w Chinach. Nagroda Foundation for Music Education Support dla zdobywców I, II i III miejsc to koncert w Sankt Petersburgu, a nagroda Yehudi Menuhin Forum to recital w Bernie. Zwycięzca konkursu 27 listopada wykona koncert skrzypcowy W. A. Mozarta z Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia Amadeus. Natomiast w roku 2017 zagra on na festiwalach Schleswig Holstein i Verbier. Zdobywcy I, II i III miejsc zagrają 28 lipca przyszłego roku z Maximem Vengerovem na festiwalu Musica Mundi w Brukseli. ■

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest współorganizowany z Instytutem Muzyki i Tańca ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



26 skrzypków zagra w drugim etapie

– 39 godzin przesłuchań, 40 uczestników. Zgodnie z regulaminem do drugiego etapu przeszło 26 skrzypków – powiedział wczoraj późnym wieczorem Andrzej Wituski, dyrektor 15. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu.

– Kilkunastu z Was wróci do domu. Tym, którzy nas opuszczają, chcę powiedzieć do widzenia. Od dzisiaj jesteście za pan brat z Henrykiem Wieniawskim.

Na ten moment w Auli Uniwersyteckiej czekali uczestnicy Konkursu Wieniawskiego, ich bliscy, pedagodzy i... melomani. Obserwatorzy gorączkowo dyskutowali, kto wejdzie, kto pojedzie do domu. Po ogłoszeniu zwycięzców pierwszego etapu przez Andrzeja Wituskiego, głos zabrał Maxim Vengerov:

– Jest to prawdziwie emocjonalny moment, który trwa od roku, kiedy zacząłem przesłuchania, na które zgłosiło się ponad 250 osób. Wspaniałych osobowości wyrażających się w muzyce, wspaniałych osobowości służących muzyce. Jest to wielka szkoda, że z nie-

którymi z Was muszę się pożegnać. Gdyby to było w mojej mocy, chciałbym z wszystkimi z Was spotkać się w kolejnych rundach. Dziękuję Wam serdecznie za grę. Z wielką niecierpliwością wyczekujemy tego, co zdarzy się w kolejnych etapach konkursu. Chciałbym też powiedzieć parę słów w imieniu jury, z którymi w pełni zgadzam się o sobie. Wszyscy byli bardzo pozytywnie zaskoczeni poziomem i szczerą Państwa wypowiedzi muzycznych, jak również Państwa umiejętnościami technicznymi.

Jak to na konkursie bywa, w zamieszaniu dyrektor Andrzej Wituski nie wyczytał Anny Maleszy, która – notabene – nie pojawiła się



GRANIE NA TEJ WSPANIAŁEJ ESTRADZIE JEST OGROMNIE WAŻNYM DOŚWIADCZENIEM I NIESAMOWITYM PRZEŻYCIEM

na ogłoszeniu wyników. W drugim etapie zagrają studentki poznańskiej Akademii Muzycznej: Anna Malesza, Amelia Maszońska, Celine Kotz, absolwentka tej uczelni Maja Syrnicka oraz tegoroczny absolwent Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st. im. Mieczysława Karłowicza Robert Łaguniak.

– Jestem zaskoczona, ale bardzo szczęśliwa – powiedziała po ogłoszeniu wyników Amelia Maszońska. – Nie spodziewałam się, chociaż oczywiście o tym marzyłam.

– Oczekiwanie na wyniki zawsze budzi emocje, niezależnie od tego, który to jest raz w życiu na konkursie – stwierdziła Celine Kotz. – Szczególnie, jeśli czytanie wygląda tak jak dzisiaj, że pewne nazwiska zostały pominięte, dodane. Rozumiem to zamieszanie, ale każdy czeka tylko na ten moment, żeby usłyszeć,



Maxim Vengerov i Andrzej Wituski.

Konkursu Wieniawskiego



Mone Hattori
Hanna Asieieva
Anna Malesza
Maja Syrnicka
Amelia Maszońska
Richard Lin
Alexander Kuznetsov
Vasyl Zatsikha
Arsenis Selalmazidis
Shiori Terauchi
Celina Kotz
Jung Min Choi
Ryosuke Suho
Yuna Toki
Veriko Tchumburidze
Luke Hsu
Robert Łaguniak
Eva Rabchevska
Amalia Hall
Maria Kouznetsova
Bomsori Kim
Vera Lopatina
Maria Włoszczowka
Yukino Nakamura
Semion Gurevich
Seiji Okamoto



choć coś, co przypomina troszeczkę swoje nazwisko. Moje nazwisko pominięto i po interwencji Maxima Vengerova zostało wyczytane.

Hanna Asieieva z Ukrainy rzuciła w przelocie: – Jestem bardzo zadowolona, ale i zdenerwowana. Jutro o 10 już muszę grać. Nie mogę rozmawiać, bo muszę zadzwonić do mamy.

– Niestety, nie miałem do tej pory okazji posłuchać zbyt wielu wykonawców. Lista jest trochę dłuższa, niż myślałem – spodziewałem się dwudziestu, może dwudziestu dwóch uczestników. Na konkursach, na których bywałem do tej pory, do drugiego

etapu przechodziło maksymalnie 20 osób. Może różnica bierze się stąd, że tym razem jest to konkurs czteroetapowy. Jestem bardzo podekscytowany tym, że mogę zagrać jeszcze trochę muzyki. Już jutro! – powiedział Richard Lin.

Amalia Hall również nie kryła swojego podekscytowania. – Nie sadyłam, że będę mogła zagrać kilka kolejnych utworów w drugim etapie. Program każdej rundy zawiera utwory, których nie mogę się doczekać. Drugi etap jest zupełnie inny niż pierwszy, można pokazać w nim inną stronę osobowości. Naj-

bardziej cieszę się na *Sonatę* Ravela, w której uwielbiam odnajdywać różne kolory i odcienie.

Nie wszyscy byli tego wieczora zadowoleni. Maciej Burdzy, który po raz drugi wziął udział w Konkursie Wieniawskiego powiedział: – Nie czuję się rozgoryczony. Byłem tu pięć lat temu, znowu nie wyszło. Fajnie byłoby zagrać dalej, ale nie wyszło i tyle. Zawsze tak jest. Zamiast 24 osób przeszło 26, nie słyszałem protestów, więc to znaczy, że był bardzo dobry poziom. Takie są wyniki i tyle. Z werdyktem jury się nie dyskutuje. To są decyzje niepodważalne.

– Granie na tej wspaniałej estradzie dla tak szacownego jury było dla mnie ogromnie ważnym doświadczeniem i niesamowitym przeżyciem – stwierdziła Marie Bégin. – Naprawdę się cieszę, że mogłam tu wystąpić – była to moja wielka szansa, ale też pierwszy tak duży konkurs. Jestem wdzięczna, że się do niego dostałam, że mogłam podjąć to wyzwanie. To dodaje mi odwagi do dalszego działania. Niestety, nie będę miała w najbliższym czasie okazji, aby zaprezentować wszystkie przygotowane na konkurs utwory, ale wiele z nich miałam w repertuarze już wcześniej. Uczucie się nowego programu to zresztą nieodłączna część życia każdego muzyka. Teraz chciałabym zostać jeszcze w Poznaniu i śledzić dalsze etapy konkursu, bo dzięki temu też mogę się bardzo dużo nauczyć. I kto wie, może wrócę tu za pięć lat? ■

Sonatowy egzamin dojrzałości

W pierwszym etapie tegorocznego konkursu nie słuchaliśmy kaprysów Paganiniego, w zamian za to uczestnicy prezentowali wybraną część sonaty Beethovena. Jaki efekt przyniosły te programowe innowacje? Już pierwsze występy okazały się egzaminem z muzykalności, dojrzałości i kameralistyki.

ADAM BANASZAK

Dla części kandydatów sonaty Beethovena stała się pułapką, dla wszystkich zaś papierkiem lakmusowym zdobytego doświadczenia i gotowości do udźwignięcia propozycji koncertowych i nagraniowych, jakie czekają na laureatów Konkursu Wieniawskiego. Sonaty Beethovena często pokazywały prawdziwe oblicze i rangę talentu uczestników. Program drugiego etapu konkursu rozegra się zaś pomię-

dzy dwoma biegunami – sonat i minatur skrzypcowych.

Pięć lat temu po wykonaniu przez Soyoung Yoon sonaty Prokofiewa publiczność zdawała się już mieć pewność, kto wygra konkurs. Znakomite wykonanie sonaty może okazać się kluczowe – pokazać kandydata jako ukształtowanego artystę potrafiącego swą wizją porwać, zauroczyć lub nawet zahipnotyzować, zdobywając przy tym jednoznaczną przewagę nad innymi. Uczestnicy

mogli wybierać ten jeden z najistotniejszych filarów konkursowej prezentacji pomiędzy siedemnastoma kompozycjami, będącymi kanonem repertuaru skrzypcowego. Zauważyć trzeba, że w tym roku wśród sonat możliwych do wyboru nie było tych skomponowanych np. przez Prokofiewa, Szymanowskiego i Hindemitha – w pewien sposób wpisuje się to w ogólną tendencję przesunięcia repertuaru bieżącej edycji w stronę raczej XIX stulecia niż współczesności.

Obok zmierzenia się z architekturą formy sonatowej, regulamin przewiduje wykonanie jeszcze dwóch skrzypcowych miniatur. Ten gest przypomina mi odrobinę popularne wśród muzyków powiedzenie o tym, że kto nie był muzykantem, nie będzie nigdy muzykiem. Niektóre z tych kompozycji – czysto technicznie patrząc – grać mogą przecież dzieci! Trudność tak popularnych utworów jak *Wokaliza* Rachmaninowa czy *Medytacja* na tematy z opery *Thaïs* Masseneta zdaje się jednak polegać na ich pozornej tylko łatwości. Tak postrzegane mogą one pokazać czy wśród uczestników są genialnie utalentowani muzycy. Notabene *Wokalizę* wspólnie z uczestnikami i jurorami grał Shlomo Mintz na zakończenie konkursu piętnaście lat temu, pięć lat temu zaś *Medytację* zagrał Maxim Vengerov – były to niezwykle i wzruszające momenty w historii Konkursu Wieniawskiego.

Nieoficjalnym patronem drugiego etapu stanie się Fritz Kreisler, austriacki wirtuoz skrzypiec oraz kompozytor. Jako „cudowne dziecko” uczeń Hellmesbergera Juniora w Wiedniu, Massarta w Paryżu, w dziedzinie kompozycji zaś Brucknera i Delibes’a. Jak pisze Jerzy Kusiak: „w powszechnym mniemaniu Kreisler był największym, a w każdym razie najpopularniejszym skrzypkiem świata I połowy XX wieku, mimo olśniewających sukcesów Heifetza i Menuhina. Grę jego cechowała elegancja wiedeńsko-francuskiej proweniencji, temperament, ciepły, miękki, lecz męski ton o zabarwieniu altowym, nie spotykana dotąd prężność i wyrazistość rytmu”.

Kreisler był osobowością niezwykle barwną – kochający estradę, życie, pełen dowcipu i humoru przetrwał również jako bohater licznych anegdot. Poza nagraniami płytowymi pozostawił po sobie liczne kompozycje w tym... dwie operetki (*Kwiat jabłoni* oraz *Sissy*). Największą popularnością cieszą się miniatury nawiązujące do atmosfery muzycznego Wiednia: *Piękny*

REKLAMA

Enea

**Dodajemy
energii
klasyce**



Enea zaprasza na
15. Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego

Poznań, 8-23 października 2016 r.

enea.pl

Z REGULAMINU KONKURSU...

1. F. Kreisler – utwór dowolny na skrzypce i fortepian (do 4 minut)
2. Utwór dowolny spośród:
 - P. Czajkowski – *Medytacja*
 - G. Fauré – *Après un rêve*
 - J. Joachim – *Romans B-dur* op. 2
 - J. Massenet – *Medytacja* na tematy z opery *Thaïs*
 - S. Rachmaninow – *Wokaliza* op. 34 nr 14
 - H. Wieniawski – *Legenda* op. 17
3. Sonata na skrzypce i fortepian do wyboru spośród: B. Bartók (1-2), J. Brahms (1-3), E. Elgar, G. Fauré (1-2), C. Franck, E. Grieg (1-3), M. Ravel, F. Schubert – *Sonata A-dur* D. 574, R. Schumann (1-3)

genialny portret *Przełożonych domu starców*. Na koniec wspomnijmy starego Mojżesza, który wyprowadza swój lud z Egiptu, wspomnijmy młodziutkiego Dawida, który zabija Goliata. Zatem przede wszystkim trzeba powiedzieć, że wybrani owocują według miary swojego wybrania". Dodajmy, że Wieniawski komponował niektóre z „konkursowych” utworów będąc młodszym od wielu uczestników. Cudowna Ginette Neveu wygrała Konkurs Wieniawskiego mając zaledwie piętnaście lat, będąc przy tym zresztą w połowie swojego przedwcześnie zakończonego katastrofą lotniczą życia.

Fritz Kreisler potrafił także świetnie grać na fortepianie, w szczególności z pamięci wykonując ogromną część repertuaru skrzypcowo-forte pianowego. Drugi etap to również swoisty konkurs pianistyczny, zdecydowanie bowiem nie sposób w przypadku sonat (Bartók!) mówić o roli fortepianu w kategorii akompaniamentu. Przed nami więc równolegle toczyć się będzie swoisty drugi – równie fascynujący turniej. ■



rozmaryn, Chiński tamburyn, Cyganka, Radości miłości. Przebojem nad przeboje okazały się *Cierpienia miłosne* – grywane w niezliczonych opracowaniach i na przeróżne okazje). Nieoceniony Jerzy Kusiak zauważa przy tym, że czas trwania poszczególnych utworów dostosowany był przezornie do pojemności jednej strony ówczesnych szybkoobrotowych płyt gramofonowych. Poza kompozycjami „wiedeńskimi” Kreisler dokonał licznych transkrypcji i opracowań, a także... redakcji odnalezionych rękopisów dawnych kompozytorów. Dopiero po jakimś czasie okazało się, że te „odnalezione rękopisy” od początku były utworami Kreislera.

Rozpięcie repertuaru drugiego etapu pomiędzy biegunami narracji wielkiej formy sonatowej a lirycznymi miniaturami stanie się więc swoistym testem dojrzałości uczestników. W tym miejscu chciałbym polemizować z wypowiedzianymi w ostatnich dniach przez recenzentów i publiczność obiegowymi opiniami o związkach wieku i dojrzałości, o dojrzałości „ponad wiek” i dojrzałości „na swój wiek”. Idąc takim tropem – czy na przykład utwory Szostakowicza mogą zrozumieć i grać tylko ci, którzy przeżyli piekło wojny i totalitaryzmu? Charyzmatyczny reżyser i wspaniały artysta Janusz Wiśniewski powiedział: „(...) wspomnijmy młodziutkiego Szekspira piszącego *Sonety*, Mozarta, który jest symbolem młodego geniuszu, dwudziestokilkuletniego Manna, który pisze *Buddenbrooków* na Nobla. Wspomnijmy trzydziestokilkuletniego Grotowskiego, który wtedy już praktycznie zamykał swoje dzieło i zamknął na starość, Kantora – który *Umarłą klasę* stworzył po sześćdziesiątce, a przedtem był tylko interesującym obrazoburcą-poszukiwaczem, dziewięćdziesięcioletni Sofokles pisze *Edypa w Kolonie*, Verdi ma osiemdziesiąt lat, gdy komponuje pierwszą operę komiczną, Franz Hals ma osiemdziesiąt cztery lata, gdy maluje

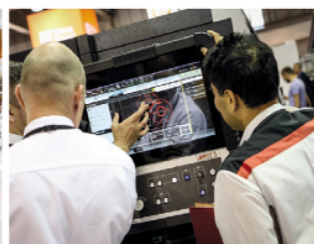
REKLAMA



Międzynarodowe Targi Poznańskie



spotkaj przyszłość



NAJWIĘKSZY
ORGANIZATOR
TARGÓW W EUROPIE
ŚRODKOWO-
WSCHODNIEJ

OD 95 LAT DZIAŁAMY
Z PASJĄ I WSPIERAMY
PASJE BIZNESOWE

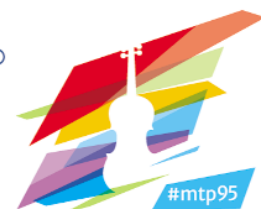


ROCZNIE 1100 000
GOŚCI TARGOWYCH
I KONFERENCYJNYCH
Z 82 KRAJÓW ŚWIATA

IMPREZY TARGOWE
DLA WSZYSTKICH
SEKTORÓW
GOSPODARKI



MECENAS MIĘDZYNARODOWEGO
KONKURSU SKRZYPCOWEGO
IM. H. WIENIAWSKIEGO,
JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ
PRESTIŻOWYCH KONKURSORÓW
SKRZYPCOWYCH NA ŚWIECIE



SONATAS YESTERDAY, SONATAS TODAY



Bomsori Kim from South Korea.

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIOWICZ

As of Thursday, the highlight of the second round repertoire will be the sonatas to be selected by the candidates from the literature of the Romanticism, Late Romanticism and 20th century. The list does not include Beethoven's works as they were presented in the first round. The competitors rendered one of the movements of Beethoven's sonatas, and Jurors were mostly in favour of the *Allegro* opening the cycle. In my opinion it is an excellent idea because it was only during their first performance that the young violinists had to showcase how they understand the classical form, evolve the main parameters of the work, contrast thematic material, and build culmination related to the development. The other pieces of the first round repertoire did not offer such opportunity, but they did test other predispositions and abilities. Caprices required technical dexterity and a grasp of that specific, salon-virtuoso tone of Wieniawski's music, while in Szymanowski's works they were expected to paint pictures with a rich sound palette. The candidates could also demonstrate their individual musical taste by choosing a piece at their own discretion. The list featured very traditional pieces by Ernst and Milstein, Ysaÿe's example of the language of the first half of the 20th century, and Penderecki's manifestation of the latest means of musical expression.

Beethoven's most popular sonatas were *Sonata No. 3 in E-flat Major Op. 12*, *No. 5 in F Major Op. 24*, *No. 7 in C Minor Op. 30 No. 2*, and *No. 8 in G Major Op. 30 No. 3*. Wednesday

A HIGH FIVE FOR THE FIVE



And last, but not least, Maria Włoszczowska, who is back after five years.

JACEK HAWRYLUK, POLSKIE RADIO

I must admit that I have a problem with the first round. It's too long. I appreciate the fact that it features a versatile repertoire, from Beethoven that is supposed to organize one's thoughts and add some discipline, to violin fireworks of consecutive epochs. Yet, half a recital seems too much for many violinists. When they are still in the middle, we know almost everything: who we trust and wish to give another chance, and who we will find hard to take to in subsequent rounds. Jurors feel it perfectly. But well, we keep listening...

Tuesday morning was, however, surprisingly balanced and allowed us to make fairly concrete comparisons. Actually each of the five ladies boasted that certain "something" that did attract my attention. Bomsori Kim from South Korea showcased some puzzling confidence (by no means irritating though) that she knows everything best. Well-mannered, musical, and self-confident on the stage. Russian Vera Lopatina, also studying in Paris, is more of an introvert. Somewhat withdrawn and closed, but still captivating. Violin and piano make her world, she is a good chamber musician and understands what polonaise rhythm is all about. She doesn't shout, she whispers while eliciting a noble sound from her 1886 Gand et Bernardel.

Contrary to the Russian, Haruka Nagao from Japan can really "strike" with her bow. One can tell that she is used to playing in big halls. I'd rather hear more concentration and (Lopatina-like) tone colour in *The Fountain of Arethusa*, but there is no denying her technique. Disappointingly,

morning brought as many as three renditions of *Sonata in G Major*. I was most intrigued by its performance by Haruka Nagao, native of Japan, who virtually enchanted me with her extraordinarily refined sound. It also revealed in Szymanowski's *The Fountain of Arethusa*, especially while contrasting individual parts. What struck me about the interpretation of *Sonata No. 7* by Bomsori Kim from South Korea was complete composure, but at the same time great emphasis on the expressive content of the piece. The same work interpreted by Japanese Chihiro Kitada was imbued with style, elegance and grace.

Vera Lopatina, representative of Russia, chose *Sonata No. 5 in C Major*. What I found appealing was the noble exchange of musical energy and perfect communication between the violinist and pianist Michał Francuz. It is worth adding that this aspect of the competition is not always satisfactory.

Maja Włoszczowska was the only contestant to select *Sonata No. 10 in G Major* Op. 96. The Pole, who had also participated in the 14th edition of the Wieniawski Competition, did not manage to attract my attention with her vision. Her playing was rather dull and lacked the inherent energy, despite her exquisite Guarneri! ■

her *Capriccio* No. 10 p. 10 passed "unnoticed" - it vanished, minced in a meat grinder.

Nagao's compatriot, Chihiro Kitada, blended the features of her Asian fellow candidates. Musical and poised, with clear intonation. A piece that will stay with me is her *Variations on an Original Theme* - a little messy but so very much hers, personal, from deep inside.

And last, but not least, Maria Włoszczowska, who is back after five years. Her decision to enter the competition once again suggests that she is aiming at the first prize. I remember her perfectly: in 2011 she was somewhat lost, trying to compete with the best. She didn't make it. Since then many things have changed, including her studies with Maxim Vengerov in London. Włoszczowska's sound is agreeable (another historic instrument in the session - a 1715 Pietro Guarneri da Mantua), she plays consciously, one can tell that everything is perfectly planned and well-thought-out (good Beethoven, *Sonata No. 10 in G Major* Op. 96). Her "head" precedes each sound. The only quibble is that she is too tense, she should let go a little and "forget the bar line". Is it enough for the final? I don't know. I'm not fond of the guessing game but I won't be surprised if I meet all the five ladies in the second round. ■

SEIJI OKAMOTO RINGS THE CLOSING BELL

ADAM OLAF GIBOWSKI



Seiji Okamoto from Japan.

The first round of the jubilee 15th edition of the Wieniawski Competition has come to an end. Four days of exciting auditions are over. This afternoon session featured four violinists: two Asians, a Pole and a Russian. Let me start with the last recital by a 22-year-old Seiji Okamoto. Despite his young age he makes a firm and experienced musician. His numerous awards include the First Prize at the 19th International J. S. Bach Competition in Leipzig. Several hours after the concert it is difficult to say which of his interpretations was the best, as each of them seemed riveting and presented a high level. Okamoto is undoubtedly endowed with phenomenal hearing and sensitivity. His superb technique was noticeable from the very first bars of Beethoven's *Sonata No. 7 in C Major* Op. 30. I was mesmerized with a rich sound palette, beautiful *legato*, and excellent correspondence with the piano. Equally stunning was Wieniawski's *Capriccio* No. 4 Op. 10, subtitled "*Le staccato*". Not only was it a brilliant display of technique, but also refined tone colour and variety of sound. His rendition of Szymanowski's *The Fountain of Arethusa* was so genuinely

authentic and emotional that it simply could not leave the audience of the Auditorium indifferent. He received a well-deserved thunderous applause, with someone shouting "encore!".

Anna Orlik, native of Poland, enchanted me with her sensuous, nocturnal, almost erotic interpretation of Szymanowski's *Romance in D Major* Op. 23. Although her intonation failed at times, it was still one of the best presentations last night.

The afternoon session was opened by Yukino Nakamura from Japan. Her performance was rather uneven: I marvelled at her soft, bright sound to hear her struggle with serious intonation problems minutes later. Still, her Ysaÿe (*Sonata* No. 6) was imbued with musical persuasion and suggestiveness.

Regrettably, Semion Gurevich from Russia did not do very well, struggling with intonation problems all through his performance. It is a real pity because in Beethoven's *Sonata No. 7 in C Major* Op. 30 he showed that he is capable of evoking unique expressiveness. Gurevich's poor presentation came as a surprise, as I had heard him rehearse on the previous day and noting indicated such course of events. ■

Music actually is all around

Andrzej Chylewski talks to **Professor Ilya Gringolts**.

Let me ask you first about your family and musical roots. What were they like?

My family weren't particularly involved in music, no one was a professional musician. But we did go to concerts, we would buy records, etc. In this meaning music was always present at my family home. Even if it was in the background. For instance, my parents met at a symphony concert of London Symphonic Orchestra.

Why was it music that you got interested in as a child? What about other passions?

It all started very early. My parents had that serious approach to my upbringing, so any discussion was out of the question. But things might well have taken a completely different course. I would have certainly gone for the humanities, like the cinema, history, or literature... but only theoretically.

Now that you've been around the block for a while and met the people you met, if you could turn back time and choose your career again, would you have changed anything?

You always have a choice to take this or that decision. You cannot step twice into the same river.

While we are talking, the competition is in full swing, so it's hard to avoid the topic. Are competitions good or bad for music?

There is nothing in life that is simply good or bad. For some a competition will turn out for the good, for others it won't. Generally speaking, competitions give young people an opportunity to appear on stage and be seen on TV and the Internet by masses, which seems vital for them.

Arcadi Volodos, a phenomenal pianist, once told me that his achievements were the best proof that you could be immensely popular and skilful, and never enter a competition. Is it really possible to have a musical career without any competition success?

Why, of course! Just look at all the musicians who appear on stage these days. You would find many who have never participated in any competition whatsoever. But there are also those who won a competition to suddenly disappear from stage. Ways to make a career are manifold. Some will get away from solo



performance to get involved in chamber music, others will serve as orchestra concertmasters. I know great competition winners who disappeared soon afterwards, and such participants who never got to the final but managed to step up the career ladder in some other time, gaining popularity and renown.

You are famous for your penchant for contemporary music. You've had a chance to render works of such composers as Peter Maxwell Davies, August Read Thomas, and Michael Jarrell. Which of them, would you say, became particularly embedded in your memory?

All of them. My priority is to play good music. It may be new, contemporary, it may as well be old. It doesn't matter really. For me it's always an interactive process, the initial contact with music. Just consider what music was performed in concert halls a century ago, what was contemporary at that time. It is a question of relativity.

I've asked this question to refer to your achievements in historical performance or, in other words, early music...

Well, there have been only few of them.

And your collaboration with the Finnish Baroque Orchestra (FIBO), did it stem from your great interest in early music? By the way, it enjoys immense popularity here in Poznań.

It all started with my friend Antti Tikkanen, soloist and concertmaster of the orchestra. We performed *Paganini's Violin Concerto No. 1* on catgut strings and in its original key. The concert in Helsinki was very well received. Now we're in for a new project.

And there is the Gringolts Quartet...

It's of paramount importance to me. It takes a lot of effort, thoughts and reflection. Playing in a quartet is a tremendous expenditure of energy on the one hand, and experience of great intimacy of rehearsing together in one room on the other. But then, when you see the result on stage, you seem to be witnessing the birth of something that is almost unreal.

What is so fascinating about serving as a juror whose role is to assess performances of young violinists?

It's about anticipation. You look forward to that moment of astonishment and... then it comes. You hear the same piece thirty times, and then there comes this thirty first time, and you hear something you've never heard before.

What does Ilya Gringolts do when there's no music around?

There's no such thing as no music. Actually music is always all around. But seriously speaking, I'm a very busy person. I have a family and children. One plays the violin, and the other one – the piano. I like the cinema, and there's always something to read. I have no free time... ■



foto: | photo: Waldemar Kielichowski

Skrzypce w zbiorach polskich The Violin in Polish Collections

www.skrzypce.instrumenty.edu.pl
www.violin.instruments.edu.pl

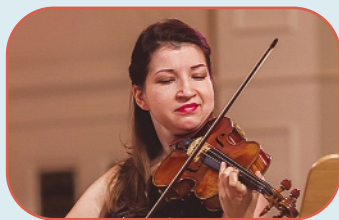
Największa cyfrowa kolekcja instrumentów muzycznych w Polsce
Skrzypce z wiodących kolekcji; skrzypce zwycięzców konkursów lutniczych i wykonawczych
Unikatowe zdjęcia, opisy i materiały audiowizualne
Blog
Materiały w języku polskim i angielskim
Zakładka „Edukacja”

The biggest digital database of musical instruments in Poland
Violins held in leading collections; made by prize-winning luthiers; owned by champion violinists
Unique photographs, descriptions, recordings and videos
A blog to follow
Content in both Polish and English
Educational resources

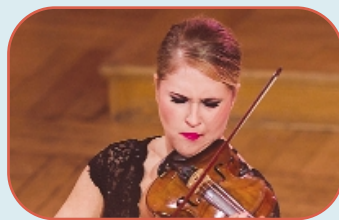
GRAJĄ RANO

Mone Hattori
Japonia

ur. 14.09.1999
 Pianistka: Irina Vinogradova
Program
 F. Kreisler: *La Gitana*
 H. Wieniawski: *Legenda* op. 17
 E. Grieg: *III Sonata na skrzypce i fortepian c-moll* op. 45


Hanna Asieieva
Ukraina

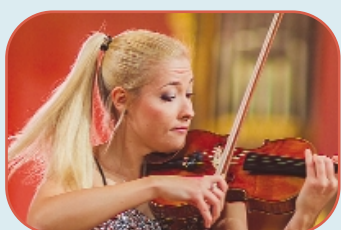
ur. 7.07.1987
 Pianistka: Hanna Holeksa
Program
 F. Kreisler: *Chiński tamburyn*
 P. Czajkowski: *Medytacja*
 B. Bartok: *I Sonata na skrzypce i fortepian* op. 21


Anna Malesza
Polska

ur. 3.09.1992
 Pianista: Marcin Sikorski
Program
 F. Kreisler: *Mały wiedeński marsz*
 J. Joachim: *Romans B-dur* op. 2
 E. Grieg: *III Sonata na skrzypce i fortepian c-moll* op. 45


Maja Syrnicka
Polska

ur. 13.12.1988
 Pianista: Marcin Sikorski
Program
 F. Kreisler: *Syncopation*
 G. Faure: *Après un rêve*
 M. Ravel: *II Sonata na skrzypce i fortepian G-dur*

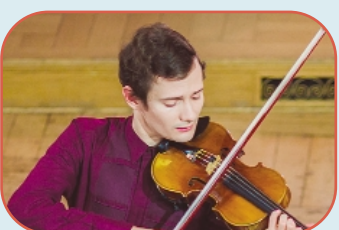

Amelia Maszońska
Polska

ur. 20.07.1993
 Pianista: Michał Francuz
Program
 F. Kreisler: *Mały wiedeński marsz*
 G. Faure: *Après un rêve*
 E. Grieg: *III Sonata na skrzypce i fortepian c-moll* op. 45

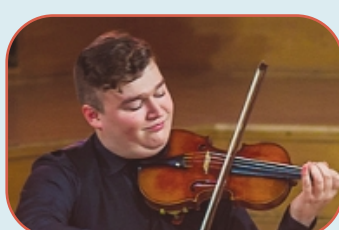

GRAJĄ PO POŁUDNIU

Richard Lin
Tajwan/USA

ur. 6.07.1991
 Pianistka: Hanna Holeksa
Program
 F. Kreisler: *Kaprys wiedeński*
 G. Faure: *Après un rêve*
 J. Brahms: *III Sonata na skrzypce i fortepian d-moll* op. 108


Alexander Kuznetsov
Rosja/Szwajcaria

ur. 31.05.1990
 Pianista: Michał Francuz
Program
 F. Kreisler: *Liebesleid*
 H. Wieniawski: *Legenda* op. 17
 J. Brahms: *II Sonata na skrzypce i fortepian A-dur* op. 100


Vasyl Zatsikha
Ukraina

ur. 11.02.1991
 Pianista: François Killian
Program
 F. Kreisler: *Kaprys wiedeński*
 H. Wieniawski: *Legenda* op. 17
 C. Franck: *Sonata na skrzypce i fortepian A-dur*


Arsenis Selalmazidis
Grecja/Rosja

ur. 19.06.1990
 Pianistka: Hanna Holeksa
Program
 F. Kreisler: *Kaprys wiedeński*
 G. Faure: *Après un rêve*
 M. Ravel: *II Sonata na skrzypce i fortepian G-dur*

ŚLEDŹ KONKURS WIENIAWSKIEGO NA BIEŻĄCO